

## POŻEGNANIA

### Jan Krasoń 1933–2015

Niemcy mają trafne przysłowie: „Wer den Dichter moechte verstehen muss ins Dichters Vaterland gehen”. Musimy cofnąć się do czasów PRL-u, kiedy to Jan Karasoń dorastał, aby zrozumieć Jego drogę życiową. Polska Ludowa była wielkim lagrem o złagodnym reżimie, otoczona płotem, z pasmem zaoranej ziemi, żeby było widać czy ktoś nie przekroczył granic, których chroniły uzbrojone patrole. Wewnątrz tego lagru ludzie mieli radia w klatkach Farradaya – było można wtedy słuchać zagłuszanych audycji BBC, Głosu Ameryki, czy Wolnej Europy. Na uczelniach co dziesiąty student był donosicielem. Młodzi, bardziej energiczni ludzie, oczywiście próbowali się z tego lagru wyrwać w szeroki świat. Wspominam o tym ponieważ dla dzisiejszej młodzieży są to sytuacje obecnie niewobrażalne.

Jan Krasoń urodził się 22 listopada 1933 r. w miejscowości Reducz pod Piotrkowem Trybunalskim w rodzinie rolników. W 1945 r. rodzina przeniosła się w okolice Żmigrodu na Dolnym Śląsku. W Żmigrodzie była tylko szkoła podstawowa, do gimnazjum i liceum musiał młody Jan uczęszczać we Wrocławiu. Tutaj zetknął się z harcerstwem, które wysoko cenił. Po krótkiej pracy w drukarni, dostał się na studia geologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Już jako student został asystentem u prof. Ryzewicza w Katedrze Paleozoologii, stamtąd przeniósł się do Katedry Stratygrafii, do prof. Józefa Zwierzyckiego. Praca pod Jego zwierzchnictwem ukształtowała Janka na całe życie.

My, studenci w lagrze PRL-u z niesłychanym napięciem słuchaliśmy wykładów profesora Zwierzyckiego, który błyskotliwie opowiadał o szerokim świecie, o geologii i złożach, z pogardą wyrażał się o ciasnych geologach „powiatowych”, rasowy geolog musi znać zagadnienia światowe, mieć szerokie poglądy, rozległą wiedzę i opanowane języki obce. Wieczorem, po zakończeniu pracy, Zwierzycki zapraszał Krasonia do swego gabinetu i szlifował Jego znajomość języka angielskiego. Po obronie doktoratu, z rozszerzenia idei cyklotemów Richtera Bernburga do osadów cechsztynu dolnośląskiego, Zwierzycki polecił Krasonia w ambasadzie Wielkiej Brytanii, chciał żeby otworzono mu drogę wyjazdu na Zachód. Ostatecznie w 1959 r. Krasoń otrzymał roczne stypendium na uniwersytecie w Kairze. W Egipcie brał udział w różnych pracach eksploracyjnych. W latach 1966–1969, dzięki rządowej firmie Polservis, która wysyłała specjalistów w różne rejony świata, wyjechał do Libii. Mógł też tam sprowadzić rodzinę. W Libii przeżył Krasoń szok, spotkany Amerykanin, geolog spytał Janka – twardego katolika – czy jest członkiem partii komunistycznej. Na Jego zaprzeczenie Amerykanin zadał pytanie: „no to jak ty robisz business?”. To był inny sposób myślenia i wartościowania. W Libii brał udział w odkryciu wielkiego złoża soli, które stało się źródłem zaopatrzenia dla kombinatu chemicznego, służył



też jako doradca rządowy w sprawie złóż i zaopatrzenia w wodę.

W 1969 r. Krasoń osiedlił się w Denver w USA i pracował dla Texagulf Inc. i Asarco Inc. przy poszukiwaniu złóż metali. Tam spotkała go miła niespodzianka. Starając się o pracę, nasz bohater oświadczył, że był asystentem prof. Józefa Zwierzyckiego. Na to usłyszał, że jeśli tylko posiada 10% wiedzy Profesora, to natychmiast mogą go zatrudnić. Nazwisko Zwierzyckiego otwierało mu drzwi w dalekiej Ameryce. Od stycznia 1973 do sierpnia 1974 r., Krasoń był zatrudniony w Wydziale Zasobów Wodnych Stanu Colorado. Po zapoznaniu się z miejscowymi stosunkami przekonał się, że jako prywatny przedsiębiorca może zarabiać znacznie więcej niż na państwowej posadzie. W 1974 r. założył własną firmę – Geoexplorers International Inc., którą prowadził aż do śmierci. Zajmował się konsultacjami, projektami dla około pięćdziesięciu klientów, głównie dla kompanii górniczych, naftowych, agencji rządowych i różnych międzynarodowych instytucji finansowych, m.in. dla Organizacji Narodów Zjednoczonych. Swoją aktywnością zawodową Krasoń obejmował USA, Kanadę, Meksyk, Centralną i Południową Amerykę, Związek Radziecki potem Rosję, Centralną Azję, Centralną i Wschodnią Europę, Środkowy Wschód, Afrykę, południowo-wschodnią Azję i Australię. Pracował i wygłaszał odczyty w ponad 60. krajach. Na nas, jego kolegach, wielkie wrażenie zrobiło, jak Krasoń podczas spotkania we Wrocławiu, gdzie był przejazdem, oświadczył, że właśnie udało mu się załatwić kontrakt na Ukrainie – chodziło o dostawę 50 tys. ton rudy tytanowej dla USA. Jaki ma być użytek z tego tytanu – tego już powiedzieć nie chciał. Dowcipnie odrzekł, że tytan ma być dosypywany do mąki na chleb. O randze dr. Jana Krasonia w świecie surowców i finansów USA świadczy to, że we wczesnych latach 80. XX w. w czasach władztwa Gorbaczowa, banki

amerykańskie uzyskały dla niego zaproszenie do Związku Radzieckiego, wystawione przez Radziecką Akademię Nauk.

W Rosji, Krasoń w towarzystwie wysokiej rangi oficera służb specjalnych, objechał bez mała cały kraj, od Kamczatki, Czukotki, Sachalinu (3-krotnie), po Kazachstan, Syberię, kraje północne, Ural, Uzbekistan, Ukrainę, m.in., wchodząc na teren łagrów, gdzie eksploatowano surowce. Wszędzie robił notatki o zasobach i jakości złóż, warunkach terenowych, komunikacji i innych danych rzutujących na opłacalność wydobycia. Następnie z tymi notatkami, przez nikogo nie niepokoiony wrócił do USA. Zapewne Rosjanie chcieli zainteresować kapitał międzynarodowy finansowaniem wydobycia ich złóż, poprosili też Krasonia żeby doradził im, jak odzyskać złoto z hałd, które zostały po kopalniach tego kruszcu. Działanie to zakończyło się wielkim sukcesem. Trzeba bowiem wspomnieć, że uprzednio grudki złota były ręcznie wybierane z czynnych taśmociągów przez kobiety roztawione w szeregu, drobniejsze grudki czy ziarna wędrowały na hałdę.

W październiku 1986 r. dr Krasoń został zaproszony do wygłoszenia przemówienia programowego na rocznej konferencji Newmont Mining Corp., gdzie zaprezentował „Muruntau” największą światową kopalnię złota w Uzbekistanie. Po rozpadzie Związku Radzieckiego w kopalnię zainwestował Newmont. Obecnie produkuje się tam 500 tys. uncji złota rocznie, przy kosztach własnych poniżej 200 USD za uncję, czyli około 6 USD za gram złota.

Na wzmiankę zasługuje również działalność Jana w Meksyku, gdzie był zaangażowany w rozwinięcie eksploatacji zeolitów, mających wielkie znaczenie dla przemysłu chemicznego.

Uwagę dr Jana Krasonia przyciągnęła zapowiadana rewolucja energetyczna związana z gazem z łupków i co więcej z hydratami gazowymi zwanymi też metano-hydratami. W latach 70. XX w. geolodzy odkryli hydraty metanowe, czyli metan uwięziony w celach lodu na dnie mórz. Japończycy zlokalizowali strefę hydratów gazowych w rowie Nankai, w strefie trzęsień ziemi. Po przeanalizowaniu mapy mórz epikontynentalnych Krasoń ocenił, że metan z hydratów gazowych może wystarczyć na pokrycie potrzeb energetycznych świata na okres trzech tysięcy lat. To będzie oczywista rewolucja i spowoduje detronizację obecnych właścicieli złóż węglowodorów.

W 2006 r. dr Jan Krasoń wraz z prof. M.O. Jędryskiem zainteresowali amerykańskie firmy naftowe poszukiwaniem gazu łupkowego w Polsce. Krasoń poprzedził swoją akcję badaniem perspektywy zasobów tego gazu w paleozoicznych osadach kraju. Zaowocowało to przyznaniem ponad 100 koncesji poszukiwawczych i przygotowaniem projektów wierceń. Niestety wprowadzone przez decydentów ustalenia prawne utrudniły poszukiwania i zraziły inwestorów.

Drugim obszarem aktywności Krasonia w Polsce było odzyskiwanie platynowców z odpadów pochodzących z kopalni miedzi. Krasoń pobrał liczne ich próby, opłacił analizę w czołowym laboratorium świata i wystąpił do dyrekcji KGHM z projektem odzyskiwania drogocennych

pierwiastków. Wraz z synem opracował technologię uzysku tych pierwiastków, co miało zaowocować miliardowymi zyskami. Niestety, z niezrozumiałych względów propozycja Krasonia nie uzyskała akceptacji decydentów KGHM. Bardzo to dr Krasonia bolało. Człowiek, który uzyskał ogromne sukcesy w różnych częściach świata, nie mógł przebić się z swymi projektami w ojczyźnie. Na temat skarbu jaki tkwi w osadach poflotacyjnych i o propozycjach Krasonia żeby je odzyskać w regionalnym piśmie „Konkrety” z dnia 1.IV.2015 r. głos zabrał Adam Maksymowicz.

Siedem lat przed śmiercią, która nastąpiła w dniu 21 stycznia 2015 r. w Denver, u Jana Krasonia zdiagnozowano raka płuc. Po operacji zalecono mu chemioterapię. Nie zgodził się na nią i przez 7 lat stosował drastyczną dietę wg doktor medycyny Doraine Day, miała ona wzmocnić jego siły obronne i doprowadzić do ozdrowienia, niewątpliwie przedłużyła Mu życie. W czasie tych siedmiu lat aktywnie pracował zawodowo. Dr Janowi Krasoniowi jestem osobiście wdzięczny, bowiem w trzecim roku swej choroby zaprosił mnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie odbyliśmy wspólnie wycieczki w Góry Skaliste i zwiedziliśmy znaczące miejsca wspomniane na wykładach przez Prof. Józefa Zwierzyckiego. W Górach Skalistych złożyliśmy też wizytę w rezydencji Prof. Jana Mycielskiego, znakomitego matematyka z Wrocławia, który obliczył na potrzeby NASA trajektorie próbników międzyplanetarnych.

Po kursach kartografii geologicznej i intersekcji, które przed laty we Wrocławiu prowadził prof. Henryk Teisseyre i jego ówczesny asystent, obecnie prof. Jerzy Don, w czasie wycieczki w Górach Skalistych natychmiast można było zauważyć błędy na tamtejszej mapie geologicznej. Dowiedziałem się, że USA nie mają pełnego pokrycia mapami geologicznymi. Z perspektywy Stanów Zjednoczonych można się było domyślić, dlaczego po 1989 r. i wstąpieniu do UE obniżono w Polsce radykalnie poziom nauczania. Wycieczki w Górach Skalistych były zwieńczone uczestnictwem w zjeździe Geological Society of Nevada, w czasie którego zwiedzaliśmy ogromne kopalnie odkrywkowe, gdzie eksploatowano złoto rozproszone w czarnych łupkach. Niemałą opłatę za mój udział w zjeździe poniósł J. Krasoń. Na rok przed śmiercią Krasoń przyjechał do swojej siostry, na wieś pod Żmigród, żeby ratować się polskim, niezatrutym pożywieniem. Na obiad do Wrocławia zaprosił wtedy wszystkie swoje koleżanki i kolegów z czasów studiów.

W Dr. Janie Krasoni straciliśmy jednego z czołowych geologów polskich, nieodrodnego ucznia prof. Józefa Zwierzyckiego, którego hasłem było „być Polakiem to zaszczyt”. Jan Krasoń na ten zaszczyt zasłużył. Pozostawił po sobie ponad 130 publikacji naukowych, których jest autorem lub współautorem, w tym map, posterów, książek, artykułów, abstraktów i recenzji. Był też twórcą ok. 300 niepublikowanych raportów. Jan Krasoń życzył sobie być pochowanym w Polsce, w Żmigrodzie. Uroczystości pogrzebowe, które odbyły się 30 maja br., zgromadziły rzeszę przyjaciół Janka.

*Michał P. Mierzejewski*